

# PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata** wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowiaka. W Krakowie: W Główniej trafice W. Bujńskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

**Wystawy.** W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

## BAGNO.

### V.

Z dwóch dróg, na których można było szukać wyjścia z fatalnego zabagnienia stosunków tutejszej Stacji klimatycznej, z drogi prawej i zgodnej z etyką, i drogi fałszu, podstępów i oszczerstwa, dr Chramiec i towarzysze wybrali tę ostatnią. Walka z lekarzem klimatycznej Stacji prowadzona jest dalej z taką samą zaciekleścią i takim samem, brutalniejszym nawet, nieprzebiegiem w środkach, zdradzającym jakąś aberację i zmysłu moralnego i zdolności jasnego rozumowania. Panowie ci czynią złe, a zarazem czyny ich i słowa wykazują jakiś bezład, nieprzytomne zapamiętanie się, które im odbiera kontrolę nad sobą i rozagę w działaniu.

Komisja klimatyczna na podstawie dyscyplinarnego śledztwa, przeprowadzonego przez dra Chramca, udzieliła w d. 18 września dymisyę drowi Janiszewskiemu, o czym zawiadomił go komisarz rządowy p. Piątkiewicz pismem z d. 20 września 1902, L. 66. Dokument ten jest okazowym produktem Bagna i trzeba sobie zadać prawdziwą mękę, żeby odczytać te nędzne kłamstwa i wstrętną płaskość ujawnionych w nim faktów.

Dokument ten zawiera odpis protokołu posiedze-

nia Komisji klimatycznej, w którym znajduje się zanotowany następujący fakt, rzucający jaskrawe światło na postępowanie tutejszych działaczy.

Szukając podstaw do oskarżenia dra Janiszewskiego, dr Chramiec cytuję artykuł dra Janiszewskiego w *Przeglądzie zdrojowym*, w którym powiedziano, że w Zakopanem znajdują się zakłady<sup>1)</sup> przyjmujące gruźliczych chorych, lecz ogłaszające jednocześnie, że ich nie przyjmują. Dr Chramiec, chociaż artykuł nazwisk nie wymienia, bierze to do siebie i piętnuje jako denuncjację. Z protokołu widać, że artykułu tego za denuncjację uważać nie można, natomiast widać, że dr Chramiec, biorąc to do siebie, czyni to z całą świadomością istoty rzeczy. Cytuję dosłownie tekst urzędowy: «Dr Chramiec wyjaśnia sprawę denuncjacyi i twierdzi, że dr Janiszewski, wiedząc o takich faktach, powinien był donieść

<sup>1)</sup> I tutaj dr Chramiec... omylił się, gdyż nie o zakładach jest tam mowa, ale o pomieszkaniach wogóle. Ustęp odnośny brzmi mianowicie, jak następuje: «Bezpieczeństwo mieszkań jest w Zakopanem większe, niż w jakiejkolwiek innej miejscowości. Niebezpieczne są jedynie pomieszkania, których właściciele głoszą, iż nie przyjmują chorych na gruźlicę, bo najczęściej ci właśnie usuwają się z pod kontroli i nie przeprowadzają żadnej dezynfekcyi». *Przegląd zdrojowy* z dnia 1-go lipca 1902 r. nr 6, str. 8. (Przypisek Redakcyi *Przegl. Zakop.*)

o tem władzy, czego nie uczynił, natomiast umieścił w *Przeglądzie* ogólnikowo denuncyację. Z tem, że miał (tj. dr Chramiec) takich chorych, wcale się nie tai, lecz mimo to ogłasza w prospektach, że chorych gruźliczych nie przyjmuje, a po chorych robił i robi zawsze desinfekcję». Tak mówi dr Chramiec! Dotąd za denuncyację uważało się «donoszenie władzy», dr Chramiec przeciwnie, uważałby to za cnotę! Podobnie za proste kłamstwo uważałoby się gdzieindziej to, co dr Chramiec, z pewnem zadowoleniem, mówi o przyjmowaniu chorych gruźliczych a ogłaszaniu w prospektach, że się ich nie przyjmuje. Trzeba się zastanowić nad temi słowami, są one znamienne, zawierają w sobie istotę stosunków Stacyi klimatycznej i najgłębszą treść dusz panującej tu partyi.

Kiedy dr Janiszewski jawnie i otwarcie stara się o organizację środków do walki z gruźlicą, dr Chramiec przedstawia go swoim ciemnym towarzyszom, jako szkodliwego «przedsiębiorcę gruźliczego», który dla własnego interesu sprowadził suchotników do Zakopanego, czem rzekomo zniszczył jego dobrobyt i przyszły rozwój. Jednocześnie tenże sam dr Chramiec pokryjomu korzysta z napływu suchotników, przyjmując ich do swego zakładu i ogłaszając w drukowanych prospektach, że tym towarem nie kupczy. Jak wiadomo, tejże samej taktyki dr Chramiec i towarzysze żądają w gospodarce Stacyi klimatycznej, twierdząc, że ujawnianie obecności chorych gruźliczych zredukowałoby dochody Zakopanego do zera. Jeżeli dr Chramiec w sprawach prywatnych rządzi się temi samemi zasadami, co w sprawach publicznych, w takim razie analogia faktów prowadzi do wniosku, że ukrywając obecność chorych gruźliczych w swoim zakładzie, dr Chramiec czyni to w tym samym celu, w jakim żąda zatajenia ich obecności w Zakopanem — to jest w celu czysto materyalnych zysków. Jeżeli tak jest, w takim razie cóż innego czyni handlarz, sprzedający fałszowany towar?

Co za wstrętne stosunki! Co za bagno etyczne! I przed takim trybunałem musi stawać uczciwy człowiek, który tu przyszedł z dobrą wolą i światłą myślą, pracować dla dobra publicznego.

Członkowie Komisji klimatycznej są związani taką wspólnością przekonań i dążeń, że p. Sieczka, zachwycony działalnością dra Chramca w walce z lekarzem Stacyi klimatycznej, stawia wniosek o wyrażenie uznania dla komisji dyscyplinarnej. P. Cie-

chomski zaś wziął na siebie sformułowanie oskarżenia i umotywowanie wyroku, p. Ciechomski zatem mówi: «Zważywszy, iż udowodnionem zostało, że 1) dr Janiszewski nie wypełniał obowiązków lekarza Stacyi klimatycznej tak, jak tego wolno wymagać, 2) że dr Janiszewski ignorując wszystko i wszystkich, zna tylko samego siebie i własne zasługi, o tych szeroko się rozpisuje, a tych, których powinien być współpracownikiem, szkaluje, błotem obrzuca, przedstawiając ich jako nieuczciwych wsteczników, 3) że z drem Janiszewskim praca wspólna z człowiekiem takich zasad stała się niemożliwą, a działalność dra Janiszewskiego największą szkodę przynosi sprawie, której on głosi, że służyć chce, 4) że praca dodatnia nie może być oparta na nienawiści a wyłącznej chęci osobistego zysku i cudzej krzywdy, czy to moralnej, czy materyalnej, stosując § 23 Statutu, Komisya klimatyczna wypowiada drowi Janiszewskiemu posadę lekarza Stacyi klimatycznej z dniem 30 września 1902 r.»

Zatem jest to powtórzenie motywów dymisji, którą już raz namiestnictwo wniosło. Są to te same nędzne fałsze, ta sama luźność dowodów, to samo niedołęstwo formułowania myśli i ta sama bezgraniczna nienawiść osobista, która tym panom dyktuje ich czyny. Wykazałem już uprzednio nie dającymi się zbić dowodami, kto tu sieje fałsz, nienawiść, oszczerstwo, kto szuka krzywdy, kto paraliżuje dla celów osobistych pożyteczną publiczną działalność człowieka, który z całą świadomością swoich obowiązków i społecznego znaczenia Zakopanego pracował tu i szedł wytrwale do urzeczywistnienia zadań, mających dobro publiczne na celu. P. Ciechomski mówi, że «praca wspólna z człowiekiem takich zasad stała się niemożliwą» dla dzisiejszych członków Komisji klimatycznej. Nie dziwię się. Panowie ci stoją na tak bezwzględnie innym biegunie pojęć etycznych, na tak przeciwnem stanowisku społecznem i różnym poziomie umysłowym, są przytem tak bezwzględnie pozbawieni niezależności sądu, że, idąc jak stado za drem Chramcem, służą mu tylko za narzędzie do walki z lekarzem Stacyi klimatycznej.

Co będzie dalej? Mnie się zdaje, że dr Chramiec i towarzysze zwyciężą, że nad wszystkimi stosunkami i sprawami Zakopanego rozleje się Bagno i zdusi pod swoją brudną skorupą każdą myśl samodzielną, każdy czyn, wykraczający poza płaskie interesa osobiste, każdą lepszą, wyższą dążność.

Ten tak bardzo pesymistyczny wniosek opiera się między innemi i na doświadczeniu, zrobionem w czasie ukazywania się moich artykułów.

Dr Chramiec zwycięży, ponieważ ma większość w społeczeństwie. Nie znaczy to, żeby większość stanowili ludzie postępujący w ten sposób, tylko, że większość społeczna odznacza się dziwną małodusznością, że ten *l'homme mediocre*, o którym z takim wstrętem mówi Hello, ten człowiek pośredni, który nie ma samodzielnego sądu, który idzie za powodzeniem, który idzie za zwycięstwem, który lubi spokój bagna, ten człowiek pośredni jest w większości i swoją biernością przyczynia się do utrzymania w bezruchu stosunków podobnych zakopiańskim. Małoduszność, jaka się objawiła z chwilą, w której sprawy tutejsze zostały postawione jasno i kategorycznie, z chwilą, w której jawność sądu zmuszała ludzi do zajęcia wyraźnego stanowiska, małoduszność ta wskazuje, że umysł etyczny jest stępiony, że wstręt do czynów płaskich i lichych, wstręt do społecznego brudu jest słaby i sparaliżowany względami na osobiste sprawy. Tego napięcia etycznego zmysłu i poczucia społecznego dobra, które od razu, odruchowo zachowuje się wobec czynów i zdarzeń sprawiedliwie i bezwzględnie, mamy nadzwyczaj mało w obiegu.

Chwilowa konsternacja w obozie dra Chramca, z której wynikło dążenie do kompromisu, do zasiania kwiatków zgody nad cuchnącymi przepaściami bagna — chwilowa ta konsternacja przeszła wobec uspakajającego zachowania się opinii publicznej. «Wpływowe czynniki», ludzie, mający autorytet osobisty lub wynikający z udziału we władzy, dążyli nie do sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy, nie do zapewnienia zwycięstwa słuszności i światłej myśli, nie do istotnej poprawy stosunków, lecz do zatuszowania rozgłosu, do zaprowadzenia bądź co bądź spokoju, uratowania pozorów i stopienia różnic tak bardzo zasadniczych w jakiejś bezbarwnej i bezimiennej mieszaninie. Niemniej zachowanie się prasy wskazuje, że o naprawie stosunków zakopiańskich przy jej pomocy niema co myśleć. Dopóki o tych stosunkach można było pisać w formie bezimiennych lub anonimowych reklam i oszczerstw, rozmów z drem Chramcem lub płytkich conceptów, dopóty pełno było podobnych wypracowań na szpaltach dzienników. Z chwilą, w której zostały ujawnione fakta pewne, domagające się poważnego zastanowienia i stanowczego sądu, z chwilą, w której nie są one zawieszone w próżni poza anonimem, prasa zamilkła i nie zajęła żadnego stanowiska. Ukryli się gdzieś wszyscy ci panowie o ciągle innych pseudonimach i nie mają nic do powiedzenia. Prasa, usuwając się z pola dyskusji nad temi sprawami, pokazała, że znaczenia ich

społecznego nie pojmuje i że ogromne interesy społeczeństwa, związane z istnieniem i rozwojem Zakopanego, znajdują w niej odgłos o tyle tylko, o ile jakiś pozyskany przez tych lub owych miejscowych działaczy dziennikarz napisze swemu patronowi reklamę lub rzuci oszczerstwo na jego przeciwnika. Nie można zatem spodziewać się ani wyjaśnienia przez prasę faktycznego stanu sprawy, ani też oświecenia opinii publicznej i wskazania jej, gdzie leży słuszność i istota sprawy społecznej.

Mówią w Zakopanem, że dr Chramiec «nosi się z zamiarem» wytoczenia mnie procesu. Byłoby to bardzo pożądanem i oby się stało jak najprędzej. Ogromny materiał dowodowy, zgromadzony w tej sprawie, nie może być całkowicie ujawniony w artykułach dziennikarskich. Zająłby za dużo miejsca. Przedrukowywanie w całości wypracowań dr. Chramca i jego towarzyszy obciążałoby zanadto stronicę pisma. W sądzie rzeczy te nabrałyby też innego znaczenia dla publiczności, która do dziennikarstwa ma tak mało zaufania, że nawet dosłownie cytowany tekst dokumentów przyjmowany jest sceptycznie, co zresztą wynika z tak nieprawdopodobnej ich treści. Przedyskutowanie publiczne tej sprawy, przejrzenie całego wielkiego materiału dowodowego, przesłuchanie licznych świadków wykazałoby, jak dalece stosunki zakopiańskie tkwią głęboko w podłożu społecznym i przekonałoby, że podniesienie poziomu społecznego życia zależnem jest w pierwszej linii od poprawy stosunków w każdym, bodaj najmniejszym związku ludzkim, stanowiącym jedno z ogniw społecznego ustroju. Zatem powtarzam: Wytoczenie mnie procesu przez dra Chramca uważałbym za bardzo pożyteczne dla sprawy, której bronię. Ja, moje oskarżenie podtrzymuję w całości, a chociaż poparłem je tutaj niedającymi się zachwiać faktami, są one zaledwie częścią tego, co wyprodukowało zakopiańskie bagno. I jeszcze jedno. Może rozprawa sądowa doprowadziłaby do wykrycia i wyeliminowania się chociaż małej grupy ludzi, mających dosyć charakteru, cywilnej odwagi i niezależności sądu, ludzi prawych i uspołecznionych, którzyby się stali związkiem odrodzenia Zakopanego, którzyby doprowadzili do jakiejś harmonii życie ludzkie z tą cudowną naturą, która je otacza.

Byron, przeciwstawiając współczesnych mu Greków piękności ziemi greckiej, mówi:

Patrząc, myślałbyś, że tu zbuntowani  
Wojsko aniołów zwalczyli szatani.  
I cherubinów trony dziś przywłaszcza  
Tłum, który piekiel wyzionęła paszcza.

O Zakopanem nie można mówić tak wzniosłemi słowami, natomiast przypowieść ewangeliczna o perłachmiotanych przed wieprze, przychodzi na myśl, skoro się zestawi niezrównany czar Tatr z tem, co się dzieje w gnijącym u ich stóp ludzkim bagnie.

*Stanisław Witkiewicz.*

## Dookoła Tatr.

Zakopane nabiera już coraz więcej cech wielkiego miasta. Już są tutaj tacy, którzy dla wyczynku wyjeżdżać muszą, by gdzieś na świecie znaleźć wytchnienie od walk tutejszych, szarpiących nerwy, szamotań się ciągłych, od znoju, trudu, którzy odbiegać muszą milczących Tatr skalistych, by na szerokim świecie ukojenia znaleźć chwilę i spokoju. Ale jakże Tatr odbiedz, kiedy urokiem nęcą nieprzestartym i czarem wiążą potężnym? Iść w nie — zmęczoną bojem pierś do cichych skał przytulić, zatonać w ciszy bezmiernej, drgające nerwy bezludnem ugłaskać milczeniem — nie każdy może. Jest rzesza nieszczęśliwych, dla których zamknięty tatrzańskich czarów świat; są tacy biedni, którym nie wolno przestąpić progu krainy ciszy, nie wolno zmęczonej duszy orzeźwić potężnym czarem milczącego świata.

Nie wolno w Tatry! — nie dla nas wyżyny dumnych szczytów, nie dla nas twarde turnie łono, więc jedźmy wkoło Tatr, by choć z oddali wzrok czarem ich napieścić i gdy nie wolno zajrzeć w nie, wytechnijmy patrząc na nie.

W chmurny ranek, pogodnie jednak zapowiadającego się dna sierpniowego, ruszyliśmy wózkiem z Zakopanego do Suchej Hory. Drogę do Kościelisk, aż nazbyt znaną, wstrząsającą do głębi wnętrzości właściwością swoją, minęliśmy na szczęście bardzo szybko. Zdawałoby się, że to niemożliwe, a jednak, minąwszy wejście do doliny Kościeliskiej wjechaliśmy na drogę jeszcze potworniejszą, o której nawet nasz furman, zuchowaty góral zakopiański, złośliwie powiedział, że to jest prawdziwa polska droga. O przylgłaniu się pięknościom górskich okolic pełnych cichego, dzikiego trochę, a tak miłego wdzięku, nie mogło być mowy, trzeba było bowiem dbać przede wszystkim o całość z wściekłością jakąś dziwną targanego organizmu. Z podelba więc tylko rzucałiśmy od czasu do czasu spojrzenia wkoło siebie, westchnieniem głębokiego zniechęcenia wyrażając

podziw na widok innych stąd, a zawsze dziwnie pięknych szczytów tatrzańskich. Przejeżdżamy obok Płazówki — rozrzuconej garści chat, które istotnie imponującymi plazami swoich ścian usprawiedliwiają nazwę swego osiedla, mijamy szeroko i długo rozłożony Witów i wjeżdżamy wreszcie do Chochołowa. Wieś wielka, ludna i dziwnie oddziaływająca czarem związanych z nią wspomnień bujnej przeszłości. I chce się przeszłość tę wyczytać ze ścian starych pochylonych chat, usłyszeć w szumie drzew rozłożystych, pamiętających zapewne dawne dzieje: ciche pogwary dawnych ludzi o długiej niedoli i gorące, zapalne powitania świtającej w oddali jutrzeńki swobody — zawodnej.

Za chwilę, nie dojeżdżając do kościoła, odbijającego bardzo wdzięcznie kamiennemi ścianami od bogatej drzew zieleni, skręcamy na pnącą się pod górę szeroką, równą, bitą drogę. Ta dobra droga i przy niej na szczycie wzgórza dwa słupy graniczne z państwowymi orłami: stary, niski, odrapany austriacki i nowy, wysoki, błyszczący węgierski, to pierwsze i na razie jedyne znaki odmiennych rządów, innych państw.

Tuż za granicą stajemy przy wielkiej murowanej karczmie w Suchej Horze. W karczmie ludno i gwarno, bo gdzieś obok odbywa się weselisko. Ludno od polskich górali prawie wyłącznych mieszkańców niby węgierskiej Suchej Hory, gwarno od polskiej dźwięcznej mowy góralskiej, dla której snąć nie istnieją owe granice przez przemoc wytknięte tam na wzgórzu. Budzi się więc w nas jakieś niejasne ale dobre, przyjemne uczucie, jakby zadowolenia z niemocy tych granic, mających dzielić a bezsilnych, z śmieszności tych słupów wbitych w polską ziemię i napisami w obcych jej językach głoszących butnie, że tu ma być ziemia austriacka, tam madziarska... Biedne, bezsilne słupy!...

Na stole w pokoju karczmarza książeczka mała leży, odruchowo biorę ją w rękę i... domysleć się tylko mogę z rycin i ponumerowanych rozdziałów, że to jakiś podręcznik dla szkół ludowych, bo język książki — węgierski.

Graniczny słup zdradził straszną swoją potęgę, ujawnił niewidzialne szpony, sięgające aż w głąb młodzieńczej duszy dzieci ludu polskiego i wyszarpujące z niej kawałami odwieczną, świętą ojców mowę, pokazał, że wzdłuż wytkniętej przezeń granicy ciągnie się gruba zasłona, skrywająca przed polskiem dzieckiem miliony jego braci, rozległą ziemię rodzinną i smutne, łzawe a wielkie, święte dzieje tej ziemi. Straszna ta mała niezrozumiała, a takim wielkim

bólem wymowna szkolna książeczka. Z poplamionych, zniszczonych jej stronic czytasz tę cichą a tak bezbrzeżnie smutną tragedję polskiego dziecka w obcej wrogiej szkole. Te plamy, to nie od brudu może małych chłopskich dłoni, to może ślady łez małego Polaka, któremu przemocą wtłaczają w duszę obce pojęcia w obcej mu mowie...

W dali na nagiej słońcem zalanej równinie bieleje, jakby bezmyślny słup kamienny — stacya kolei. Idziemy ku niej. Na stacyi pustka i senna cisza południowych godzin dnia gorącego. Po chwili nadchodzi kilku chłopów, śnać uczestników wesela w Suchej Horze, bo idą gwarnie, zamaszycie, a jeden na bardzo już nawet niepewnych nogach. Ten, gdy od urzędnika zażądał biletu, ujrzał jego mundurem obciągnięte plecy z charakterystyczną węgierską ozdobą na kołnierzu i usłyszał «wyższą kulturę» znamionujący wyraz — *Schwein*. Chłop spojrzał na nas błagalnie, mętym wprowadzie ale takim typowo słowiańskim wejrzeniem oswojonego ze wzgardą, bezradnego niewolnika i prosił nas o pomoc. Nie mogliśmy mu jej udzielić. Pociąg nadszedł, myśmy wsiedli, chłop pozostał.

Bk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Styl zakopiański w kościołach.<sup>1)</sup>

W roku zeszłym w nrze 49 *Przeglądu katolickiego* pomieścił ks. Brykczyński artykuł p. t. «Czy styl zakopiański jest właściwy dla kościołów». Artykuł ten został przedrukowanym w ostatnich czasach w nrze 6 tygodnika zakopiańskiego *Giewont*.

Ponieważ artykuł ten, chociaż już sam ton jego złośliwy świadczy najlepiej, że jest on istną napascią, mógłby wpłynąć niekorzystnie na rozwijający się styl zakopiański, uważam za obowiązek nań odpowiedzieć.

Na wstępie zaraz zaznacza autor, że tak zwany styl zakopiański żadnym stylem nie jest, gdyż pod nazwą tą ukrywa się tylko rodzaj «jedynie wkleśłego zdobienia wyrobów drzewnych». Pisząc to, zapomniał autor o całych szeregach chat góralskich i will, wierne z motywów tych chat odtworzonych, gdyż przypatrzenie się tylko tym budowlom wystarczy, żeby przyznać, iż styl zakopiański nie jest tym rodzajem

zdobienia. Nikt bowiem nie powie, żeby typowe belkowania, wiązania, dachy, wreszcie drzwi, odrzwia, lub choćby wjazdy, były jedynie wkleśłemi ozdobami rzeczy drzewnych. Byłoby tak, gdyby styl zakopiański był rzeczywiście jedynie tylko rodzajem zdobienia sprzętów i mebli.

Co do zarzutu nieoryginalności motywów, gdyż podobne znajdują się również u Kafrów i Indyan, to można by tak samo powiedzieć, że niema stylu renaissance, gdyż tak ważne motywy, jak łuki, linie proste lub symetria są zarazem cechami stylu romańskiego.

Po tym druzgocącym styl zakopiański wstępie przechodzi autor do rozwiązania pytania, czy ten «rodzaj zdobnictwa» jest właściwym dla kościołów, i demonstruje swe zapatrywania na ozdobach kaplicy. Wykonanej według rysunków p. Witkiewicza. Zasada sztuki kościelnej, według ks. Brykczyńskiego, jest to, żeby w kościele, jako w domu Bożym, nie było nic przypominającego domy ludzi. Jest to zupełnie słusznem.

Cóż, kiedy jeszcze niema takiego stylu, w którymby jedynie kościoły były budowane, bo nawet w stylu gotyckim, najbardziej może odpowiednim dla kościoła, są stawiane nietylko pałace i budynki publiczne, lecz nawet zamki Raubritterów. Jeśli więc nie razi nikogo, że taki lub inny motyw, który spostrzega w ołtarzu wspaniałej świątyni gotyckiej, widział także na murze starożytnego więzienia lub na zameczku łupieżcy nadreńskiego, dlaczego ma być zbezczeszczeniem świątyni użycie motywu chaty góralskiej?

Chodzi tylko o to, aby użyty był na właściwem miejscu i służył swemu celowi. Autorowi zaś, pomimo, że wybucha oburzeniem na zamiar p. Witkiewicza wprowadzenia motywów góralskich do zdobienia kościoła, podobają się jednak ławki, w których główną ozdobą są łyżniki, tabernakulum, którego frontową ścianę tworzą odrzwia, a szczyt również motyw łyżnika i lichtarze, których podstawą są czerpaki a szczytami pazdury, tj. zakończenia dachów. Czy nie jest to więc zaprzeczeniem własnego zdania? Widocznie więc użycie tych motywów, jako też zastosowanie ich jest o tyle właściwem, że zniewoliło nawet ks. Brykczyńskiego do uznania.

Co do wyrażenia się ks. Brykczyńskiego, że są one brane nawet z chlewków, jest ono zupełnie nieprawdziwem, gdyż chlewek a nawet obora góralska jest zupełnie pozbawioną tych motywów i ozdób.

Równie niezgodnem z prawdą jest twierdzenie autora, że sami górale «skarżą się i narzekają, że im (Witkiewicz) kościół «opaskudził». Co do wyraże-

<sup>1)</sup> Artykuł ten, umieszczony w nrze 35 *Kuryera Sosnowickiego* z d. 30 sierpnia r. b. podajemy tutaj w całości, gdyż rzuca on garść właściwego światła na pewne szczegóły sprawy którą niedawno usiłowano znowu tendencyjnie zmącić. (Red.).

nia się tego, to można tylko nadmienić, że nikt chyba, oprócz ks. Brykczyńskiego, czegoś podobnego nie slyszal, bo jest to zresztą zupełnie niepsychologicznem i jedynie zapomocą sugestyi może być wywołanem.

W tem miejscu odstępuje autor zupełnie od tematu, który sobie postawił, i schodzi już do zwykłej napaści na p. Witkiewicza. Oburzenie jego obudza obraz pendzla tegoż, a więcej jeszcze jego geneza. Epizod ten nie dotyczy już chyba wcale stylu zakopiańskiego, ponieważ jednak odnosi się do człowieka, który z całem zaparciem nad rozwinięciem tego stylu pracuje, uważam więc za niezbędne i na to dać odpowiedź.

(Dokończenie nastąpi).

Władysław Ostoja-Janiszewski.

## Głosy opinii.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze! Dowiadujemy się, że na posiedzeniu rady gminnej, odbytem dnia 4 b. m. zapadła uchwała o przeprowadzenie wodociągów i oświetlenia elektrycznego z pominięciem sprawy kanalizacji, tej sprawy, tak gwałtownie domagającej się załatwienia. Chwila obecna jest ważnym momentem w historii Zakopanego i uchwały wydane teraz na długie lata oddziałają na jego rozwój lub sprowadzają upadek.

Zakopane, jako jedno w wolnych ognisk, skupiających promienie naszego moralnego i narodowego życia z trzech zaborów, drogiem jest sercu każdego Polaka i wskutek tego sprawy jego tracą cechę spraw lokalnych partykularza, a obchodzą cały ogół polski w równej mierze. Słusznem więc nam się zdaje, żeby w chwili, kiedy ważne dla przyszłości Zakopanego zajść mają zmiany w jego stosunkach sanitarnych, prawo głosu, co do spraw tych przysługiwało wszystkim Polakom, których los tego zakątka obchodzi.

Wodociągi i kanalizacja to dwie najgwałtowniejsze potrzeby Zakopanego, gdy nam jedne obiecują, musimy upomnieć się i o drugą. Konieczność zaprowadzenia kanalizacji dziecku chyba dowodzić potrzeba. Każdy, mający choćby najelementarniejsze wiadomości z higieny, rozumie, że zaprowadzenie wodociągów i kanalizacji jest niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju miejscowości klimatycznej, a domaganie się jej — naszym społecznym obowiązkiem. Tym, którzy przyjeżdżają tutaj po zdrowie, Zakopane powinno dać przedewszystkiem czystą

wodę i wolne od miazmatów powietrze, a każdy chyba znający Zakopane przyzna, że obecnie dla tego celu nic się nie robi i że potrzeba gwałtownej w tym kierunku reformy. Tymczasem rada gminna tą samą uchwałą dąży do zniesienia komisji klimatycznej, czyniąc od tego zależną budowę wodociągów, oraz postanawia obowiązkowe wprowadzenie niehygienicznych dołów kloacalnych. I dążenia te i te zarządzenia potępić należy stanowczo już jako szkodliwe same przez się, a w danym wypadku tem szkodliwsze, że celem ich jest zapobieganie konieczności wprowadzenia kanalizacji.

Powyższe uwagi kreślimy jako wyraz opinii naszej w sprawach dla Zakopanego żywotnych, decydujących o przyszłości uzdrowiska, a mamy nadzieję, że z opinią tą nie jesteśmy odosobnieni.

Nie narzucamy świetnego płaszcza elektryczności na brudną koszulę rozpadu i zgnilizny — pozbadźmy się blagi i zamięłowania błyskotliwych pozorów, a w pracy naszej stawiajmy na pierwszym planie rzeczy istotnej wagi, — sprawy zdrowotne przed przyjemnością i zewnętrznym pozorem europejskiej kultury.

*Dr med. L. Klonowski, Stan. Wrześniewski, Idalia Jętkiewiczowa, Al. Płaskowicka, Ign. Krzyżunowski, Zofia Brunsendorffówna, W. Mataszewska, Szymon Jurkiewicz, Edmundowa Różycka, Wanda Idzikowska, Aleksander Modliński, dr med. Kochnowski, Aleksandra Radoszewska, Stanisława Tyszecka, Adam Tyszecki, J. Wiszniewski, Hipolita Rogowska, Helena Łukańska, Marya Zawadzka, Ferd. Rabowski, Aniela Wiszniewska, Jadwiga Idzikowska, Antoni Górski, Stanisława Plewkiewiczówna, Dyonizy Smoleński.*

## Z Rady gminnej.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady gminnej. Na początku posiedzenia załatwiono sprawy bieżące. Taksatorem został wybrany p. Jan Stachoń Tutoń. Do komisji kontrolującej i szkontrującej dokonano wyboru uzupełniającego jednego członka. Do pierwszej wszedł radny Sieczka, do drugiej radny Mieloch. Następnie uchwalono polecić komisji kontrolującej wypracowanie regulaminu dla zwierzchności gminnej.

Wójt dr Chramiec przedłożył radzie rachunek inżyniera Engla za regulację dróg i budowę chodników, opiewający na 19.911 kor. Rachunek ten przyjęła rada do wiadomości i oddała rad. Kuligowi do sprawdzenia.

W dalszym ciągu odczytano pismo Wydziału krajowego. Wydział krajowy zawiadamia gminę, że ona nie ma prawa rozporządzać pieniędzmi za serwituty na Krzeptówce, że sprawa ta jest już przedawnioną. Następnie wójt zawiadamia radę, że od dyrekcji funduszu propinacyjnego nadeszła odpowiedź, na

podstawie której należałoby się gminie z funduszu powyższego tylko 286 zlr, a nie, jak to obliczyła rada powiatowa, 1500 k.

Na wniosek rad. Kuliga postanowiono przyjąć powyższe uchwały Wydziału krajowego i dyrekcji funduszu propinacyjnego do wiadomości i oddać zwierzchności gminnej z pełnomocnictwem zupełnem do załatwienia.

Wniosek rad. Ciechomskiego o poprawki radnych Mielocha, Sieczki i Pawlicy, aby naczelnik gminy postarał się o subwencję przynajmniej na 2 buhaje w Zakopanem u odpowiednich władz i towarzystw — uchwalono.

Wójt gminy p. dr Chramiec przedkłada radzie gminnej projekt ustawy dla zaprowadzenia podatku komunalnego od napojów spirytusowych. Oplata wynosiłaby od 1 litra piwa 1 h., od 1 litra spirytusu, rumu i araku 20 h., od 1 litra wódki szumówki 10 h., od 1 litra rosolisu, likieru, śliwownicy, wiśniaku, ponczu i t. d. 60 h., od 1 litra miodu 20 h. Prawo pobierania tego podatku będzie wydzierżawione hr. Zamojskiemu na przeciąg czasu od 1/I 1903 do 31/XII 1911 r., jednak nie za mniejszym czynszem, niż 7000 k. rocznie. Oprócz tego zawiadamia wójt radę, że hr. Zamojski zobowiązał się nie podnosić ceny piwa i obiecał dać ósmy tysięcy koron na zaprowadzenie jednego policyanta zaprzysiężonego.

Projekt ten po krótkiej dyskusji, w której radni Krzeptowski Biały i Rutkowski podnosili to, że sprawa ta jest zbyt ważna, aby ją tak na poczekaniu bez żadnego dłuższego i szczegółowego omówienia i dokładnego rozpatrzenia uchwałać, że radni nie byli zupełnie przygotowani na tym podobny projekt, że on ich zupełnie niespodzianie zaskoczył — większością głosów przyjęto.

W dalszym ciągu przystąpiono do sprawy inwestycji. Wójt gminy dr Chramiec postawił następujący wniosek:

Art. I. Rada gminna gminy Zakopane w ślad uchwał i postanowień poprzedniej rady gminnej z 2 marca 1895 roku ustęp VIII i IX, z 20 czerwca 1901 r. ustęp II, z 29 czerwca 1902 r. ustęp X i z swej uchwały z 6 sierpnia 1902 r. ustęp I, postanawia przystąpić do zaprowadzenia wodociągów w pierwszym rzędzie, potem do oświetlenia elektrycznego na obszarze uzdrowiska Zakopane.

Art. II. Rada gminna upoważnia naczelnika gminy dra Andrzeja Chramca i jego zastępcę Macieja Gąsienicę i dwóch radnych pp. Józefa Sieczkę i Stanisława Krzeptowskiego Białego do załatwienia wszelkich formalności do budowy wodociągów potrzebnych, do sporządzenia i podpisywania wszelkich aktów i dokumentów ze wszystkimi władzami, z zastrzeżeniem, że przyjęcie jednej z przedstawionych ofert oraz kontraktu z obojętną firmą zawrzeć się mającego należy do Rady gminnej.

W sprawie finansowego pokrycia proponuje:

Art. I. Rada gminna uchwała, iż na pokrycie umorzenia i oprocentowania wyłożonego kapitału na budowę wodociągów, naczelnik gminy z delegatami rady do komisji klimatycznej uzyskają z komisji klimatycznej jej postanowienie i zobowiązanie, że fundusz klimatyczny w Zakopanem płacić będzie po 5000 k. rocznie, zaś gmina z dochodu opłat komunalnych od napojów spirytusowych, o ile je mieć będzie, 2000 k. rocznie. Począwszy od 1 stycznia 1911 r., gdy gmina Zakopane utraci prawo powyższych opłat od wódek i piwa, komisja klimatyczna przyjmie i ten ciężar 2000 k. rocznie na fundusz klimatyczny.

Resztę amortyzacji i oprocentowania, jaka wypadnie do opłacenia od wyłożonego kapitału na wodociągi w Zakopanem, przyjmie Wydział krajowy względnie sejm na fundusz krajowy, o co się winien wystarać naczelnik gminy.

Art. II. Rada gminna postanawia tylko pod tym warunkiem przystąpienie do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, gdy jej w art. II wymienieni członkowie rady gminnej przedstawią zapewnienie, że ono się samo wypłaci bez narażenia na jakiegokolwiek dopłaty z funduszu gminnego.

Art. III. Rada gminna nie może przystąpić do budowy kanalizacji splawnej, bo fundusze gminne i klimatyczne są tak małe, że tego ciężaru nie może żadną miarą ponieść. Rada gminna w sprawie usuwania nieczystości obstała przy swej uchwale z dnia 6 sierpnia b. r. ustęp II. Zaś co do możliwości zwiększenia się brudnych płynów przez zaprowadzenie wodociągów wyda następnie rada gminna zastrzeżenie dla dawania pozwolenia na zaprowadzenie wodociągów do domów, aby one gruntu nie zanieczyszczały i kosztem właścicieli były skutecznie odprowadzane. Dla zapewnienia regularnego uiszczania rat z funduszu klimatycznego na spłatę wodociągów, rada gminna ponawia swą uchwałę w sprawie zmiany statutu komisji klimatycznej z dnia 19 lipca b. r. ustęp 18.

Art. IV. Wybudowany wodociąg na obszarze uzdrowiska będzie własnością gminy zaraz od pierwszej chwili jego założenia.

Art. V. Naczelnik gminy, jego zastępca i radni stanowią komisję wodociągową i mają prawo przybrać sobie rzeczoznawców.

Radny Dzikiewicz wnosi, aby sprawę tę jeszcze odłożyć, gdyż nie można uchylać zaprowadzenia wodociągów, nie znając przynajmniej w przybliżeniu kosztorysów. Komisja inwestycyjna powinna się była tem zająć i radę zawiadomić o kosztach.

Dr Janiszewski. Pan naczelnik gminy lekceważył sobie wszystkie uchwały nasze.

Dr Chramiec grozi odebraniem głosu mówcy, jeśli tak dalej będzie przemawiał.

Dr Janiszewski zastrzega się przed odebraniem głosu, jako zupełnie bezprawnem i bezpodstawnem i jeszcze raz powtarza, że naczelnik lekceważył uchwały rady gminnej.

Dr Chramiec odbiera mówcy głos.

Dr Janiszewski żąda zaprotokółowania tego.

Dr Chramiec twierdzi w odpowiedzi radnemu Dzikiewiczowi, że przed uchwaleniem tego wniosku nie mogło być mowy o robieniu jakichkolwiek kosztorysów.

Dr Janiszewski zwraca uwagę radzie gminnej, że dokładne i szczegółowe kosztorysy były przedłożone radzie gminnej.

Dr Chramiec zaprzecza temu kategorycznie (!).

R. Pawlica stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Wójt gminy dr Chramiec zarządza imienne głosowanie.

Dr Janiszewski przed głosowaniem opuścił salę posiedzeń.

Po odbytem głosowaniu ogłasza dr Chramiec że wniosek powyższy przyjęto większością głosów.

Tymczasem radny Dzikiewicz prostuje oświadczenie p. dra Chramca — gdyż według jego obliczenia było 12 głosów oddanych za a 12 przeciw — wobec tego wniosku nie przeszedł.

Dr Chramiec jeszcze raz głosy przelicza — i okazuje się, że się w dodawaniu głosów za pomylił (!) gdyż w rzeczywistości tylko połowa głosów (dwanaście) było za a połowa (dwanaście) przeciw.

Następuje pauza. — Dr Janiszewski wraca na salę i oddaje głos swój za wnioskiem.

Przewodniczący już po ogłoszeniu wyniku głosowania

głos ten przyjmuje i dolicza do oddanych głosów przedtem. Wniosek więc ten otrzymał głosów 13. Według statutu rady gminnej, pomijając już nielegalność głosowania — **wniosek ten upadł** — gdyż do uchwalenia podobnego wniosku potrzeba  $\frac{2}{3}$  rady gminnej.

Następnie przystąpiono do komisji, proponowanej we wniosku dra Chramca. Na wniosek radnego Pawlicy postanowiono ją powiększyć o dwóch radnych. Wybranymi zostali: ks. Kaszelewski, pp. Pawlica, Sieczka i Kulig.

Dr Janiszewski, którego kandydaturę postawił radny Rutkowski, otrzymał około 7 głosów.

W końcu posiedzenia przedłożył wójt budżet gminny. Dochody wynoszą 20.000, rozchody zaś 46.000. Niedobór więc na rok przyszły stanowi 26.000 koron. m.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Pierwsze jesienne mgły zjawily się już w Zakopanem. Zwiastuny szarych, bezsłonecznych dni i długich ciemnych nocy nadeszły zwartym tłumem, rozsnuły się po dolinie i rozwiewne, lekkie, mleczne, białym snem spowily drgający życiem gwarny dzień. Przez parę dni ubiegłego tygodnia Zakopane żyło, jakby pogrążone na dno jasnej, mglistej topieli. Zwolna ta mglista lecz sucha toń oderwała się od ziemi i szła w górę, w zimne niebo i dopiero tam zmrożona szczyty gór okryła śniegiem, na dolinę spadła deszczem. Osłabioną mgieł zaslonę poszarpało potem słońce. W górze zajaśniał błękit czysty, a potargane mgły lachmany po gór zboczach opadały coraz niżej, przezroczystsze, lżejsze, słabsze, odsłaniając lśniące w słońcu ubielone szczyty.

**Z Towarzystwa Tatrzańskiego.** Na posiedzeniu odbytem d. 4-go b. m. powzięto między innemi następujące decyzje. Postanowiono wyrazić uznanie wszystkim tym, którzy położyli zasługi około sprawy Morskiego Oka. Wybrano komisję złożoną z pp. Anczyca, Bednarskiego, Beringera, Czaplickiego i Szarskiego, która ma się zająć sprawą budowy gmachu pocztowego na gruncie Towarzystwa w Zakopanem. Ponieważ na skutek ogłoszenia przez Towarzystwo konkursu na projekt hotelu przy Morskiem Oku nadesłano 14 projektów, postanowiono więc prosić Towarzystwo techniczne w Krakowie o wyznaczenie dwóch znawców do sądu konkursowego. Omawiano sprawę regulacji potoku Foluszowego na przestrzeni przy gruntach Towarzystwa. Przed paru jeszcze miesiącami Towarzystwo zwróciło się do instytutu wojskowo-geograficznego w Wiedniu z propozycją, aby odstąpił 2.000 egzemplarzy wydanej przez siebie detalicznej mapy Tatr dla turystów. Ponieważ nazwy na tej mapie są niemieckie, Towarzystwo więc wyde-

legowało znawców, którzy mają uzupełnić i ustalić nazwy polskie i wtedy będą one wpisane na owej detalicznej mapie, której skala ma być 1:25.000. Obecnie otrzymawszy odpowiedź instytutu, Wydział postanowił zwołać w tej sprawie istniejącą w Towarzystwie specjalną komisję dla mapy Tatr.

**O telefon.** Z powodu wzmianki w nr. 39 *Przeglądu*, wytykającej właścicielom hoteli i większych will niepojmowanie pożytku z telefonów, ujawnione przez pominięcie milczeniem okólnika dyrekcyi poczt, wzywającego do składania deklaracyi na połączenie telefoniczne i poparcie w ten sposób sprawy telefonu do Morskiego Oka, otrzymaliśmy od zarządu jednej willi pismo, zawierające między innemi następujące uwagi: «Zaraz po pierwszym okólniku zwróciłem się do dyrekcyi c. k. poczt z prośbą o bliższe informacje, kiedy i na jakich warunkach mógłbym u siebie zaprowadzić telefon. W odpowiedzi przysłano mi książeczkę, która mi żadnego wyjaśnienia nie dała, nikt zaś na miejsce nie przybył dla poinformowania mnie. Dyrekcyja zapytywana już dwa lata temu o to samo, nie tylko nie starała się mi umożliwić połączenia, lecz znacznie trudniejsze, niż innym właścicielom, postawiła warunki. Zatem o niepojmowaniu pożytku z telefonów niema mowy, tylko potrzeba, żeby c. k. dyrekcyja okazywała więcej gorliwości w rozpatrywaniu propozycji». Zapewne, gdyby telefony stanowiły własność prywatną, to istniełoby ajenci, zjawiający się na miejsce nawet bez wezwania i usiłujący bądź co bądź zawrzeć umowę. Rząd jednak zamiast agentów posiada stałe przepisy, z którymi chcąc się zapoznać, jeśli zawierająca je książeczka nie wystarcza, potrzeba udać się po wyjaśnienia do miejscowego urzędu. Kto widzi własny także interes w połączeniu telefonem, dla tego i ta niedogodność zbyt uciążliwą nie będzie. Co do trudniejszych warunków, to wyjaśniono nam, że płać za połączenie zależy ściśle od odległości i żadnym innym względem nie podlega. Przy większych kosztach dyrekcyja zgadza się na spłatę ratami. Jeśli zatem koszt połączenia, jako stałe, nie mogą nastęrczać żadnych kwestyi, jeśli urząd okólnikami zaprasza do połączeń, jeśli zgłaszającym się zawsze chętnie udziela wyjaśnień, a przy większych kosztach ułatwia spłatę, to doprawdy trudno od rządowego przedsiębiorcy wymagać większej gorliwości. I nie brak jej też przeszkadza właścicielom do zaprowadzania u siebie telefonów, ale zwykle u nas krótkowidztwo, nie pozwalające dostrzegać zysków nieco dalszych, niż bezpośredni zysk kramarski.

„Giewont“, tygodnik zakopiański, który pod redakcją p. E. Cieglewicza zaczął wychodzić w lipcu,

jako drugie pismo w Zakopanem, mające stale, podług zapowiedzi, «stać na straży polskiego i góralskiego charakteru uzdrowiska, popierać zasadniczo sztukę i przemysł polski, nadto być organem taternictwa i turystyki polskiej...», od pięciu tygodni już nie wychodzi.

**Pokąsanie.** W ubiegłą sobotę nad wieczorem pies profesora szkoły zawodowej, p. Regieca, mieszkającego przy ulicy Kościeliskiej, pokąsał Jana Gąsienicę Józkowego, brata podwójciego p. Macieja Gąsienicy. Psa zaraz zabito, a ponieważ sekcyja wykazała w żółtku obecność takich przedmiotów jak kawałki drzewa, słomę, glinę i t. p., budzących podejrzenie wścieklizny, pokąsanego więc odesłano niezwłocznie do zakładu dra Bujwida. Obecny wypadek wywołany został prawdopodobnie pokąsaniem przez psa z sąsiedztwa, którego jako wściekłego zgładzono jeszcze przed sześciu tygodniami. Dla zapobiegnięcia możliwemu nieszczęściu, na wniosek weterynarza p. Nowakowskiego, p. Komisarz przedsięwziął energiczne surowe środki. Wszystkie psy w Zakopanem zostaną poddane ścisłej kontroli i albo muszą być przez 12 tygodni bezustannie trzymane na łańcuchu, albo zostaną zgładzone.

## Lista gości w Zakopanem

od d. 1-go do 5-go października.

Kwapińska Halina  
Łuczowska Paulina  
Pawłowiczówna Marya  
Rychter Tekla  
Karski Michał  
Ławicki Marceł  
Bogdańska Halina  
Dr Biegański  
Stelzer Paulina  
Cieplik Józef  
Ks. Scisło  
Dr Sternberg Józef  
Kocowski Cyprian  
Domański J.  
Podbilska Walerya  
Szulcówna Elżbieta  
Mikulska  
Kapelski Kazimierz  
Szczuka Marya  
Bańkowska Helena  
Schürr Władysław  
Grzeszkiewicz  
Kozłowska Łucya  
Degórski Antoni  
Stanowski Stanisław  
Nowicka Aniela  
Gittelmacher  
Dr Karczewski Adam  
Dobrowolski Henryk  
Szymborski Tadeusz  
Wimmer Andrzej

Kraków  
Lwów  
Litwa  
Łódź  
Włostów  
Warszawa  
Władypol  
Dobczyce  
Lwów  
Zakopane  
Kaniönka mała  
Mielec  
Stryj  
Wrocław  
Warszawa  
„  
Litwa  
Kraków  
Warszawa  
Żółkiew  
Król. Polskie  
Warszawa  
Lwów  
W. ks. Pozn.  
Kraków  
„  
Lwów  
Warszawa  
Kraków  
„  
„

Chramcówki 25  
Kościeliska 19  
Warszawianka  
«Kalina»  
«Liliana»  
Hotel Kuliga  
Z. dr. Chramca  
Ogrodowa 4  
„  
Krupówki 4  
Żywiec  
Schronisko  
„  
„  
Ogrodowa 5  
„  
«Fortunka»  
Zagórze  
„  
Z. dr. Chwistka  
Chramcówki 1  
Sienkiewicza 17  
H. «Mors. Oko»  
„  
Przecznica 10  
Z. dr. Chramca  
Skoczyska 1  
Chałubiński. 1  
21  
„


## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

**I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.



Udzielam lekcji języka niemieckiego, łacińskiego i greckiego

w zakresie wymagań gimnazjalnych. 4-2

Adres poda Administracya „Przeglądu Zakop.”

## PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

**ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.**

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Od września dla dochodzących nauka zbiorowa pierwszej gimnazjalnej lub realnej.

## KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie  
2 kor. 40 hal.

**Poszukuje** osoby wykształconej i doświadczonej do kierownictwa „Domu zdrowia” (sanatorium) polskiego. — Oferty nadsyłać pod adresem: *Dr Binder, Meran.*

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

## TANI SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

## K. CZERWIŃSKI

objazdowy ogrodnik

abituryent prusk. instytutu pomologicznego, z praktyką kilkunastoletnią w kraju i za granicą, podejmuje się racjonalnego cięcia drzew i szpalerów owocowych, zakładania i pielęgnowania różnych ogrodów. Posiada paszport do Niemiec i Rosyi.

Kraków, Topolowa 8, II p.

4—4

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznicza 22. Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Raulk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

## Dr M. WOJCZYŃSKI

ordynuje codziennie 3—5 popoł.

**Przecznicza 23.**

## Reim i Spółka

Rynek 37. Linia A-B.

## Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennis

najlepsze angielskie kompletne. wwww

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

Prasy do raket, Piłki

i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.



**HAMAKI** dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

**Necesery i Rzemyski do podróży.**

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin

i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPEŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

**Lakiery, Kremy i Pasty** do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

**Farby olejne lakierowe do podłóg.**

Wyroby szczotkarskie.

Linoleum tryestyńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.